Nr. 159 Wtorek 19 czerwca (2 lipca) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1572.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca. 2960

Ś. † P.
Klemens Wroczyński
opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 14 czerwca w Białej Cerkwi, przeżywszy lat 74. Eksportacya zwłok do kościoła tamże d. 14 czerwca, a pogrzeb d. 16 czerwca 2971

Notatnik Terminowy.

Polskie T-wo Gimnastyczne. (Placogród, Teatralna Nr 4).

Godziny gimnastyki. Poniedziałek, środa, piątek: od g. 5 do 6 wiecz. — dzieci do 12 lat; od 6 do 7 — druhinie; od 7 do 8 — druhowie.
Wtorek, czwartek i sobota: od g. 4 do 6 wiecz. uczniowie.

Nowa oryentacya Austryi.

Ostatnie zajście wiedeńskiego Koła polskiego z ministrem Heynoldem zakończone zostało porażką Koła polskiego, którą niektórzy chcieliby nazwać zwycięstwem. Ta parlamentarna porażka, która niesłychanie podniosła ton ruskich pretensyi, nie jest zwykłem powinięciem się nogi na śliskim gruncie parlamentu austryackiego.

Tak twierdzi poseł Jan Zamorski w znamiennym artykule, zamieszczonym w „Słowie Polskiem".

Podajemy, na razie bez komentarzy, ważny ten artykuł, który powinien być gruntownie przez polityków polskich, nie tylko galicyjskich, rozważony.

„Jest to chwila przełomowa—pisze poseł Zamorski—chwila, w której chodzi nietylko o stanowisko polaków z austryackiego zaboru, ale może nawet o przyszłość całego narodu polskiego. Wobec powagi chwili spory stronnicze powinny na chwilę zamilknąć.

„Przypomnijmy sobie fakty. W roku 1908 nastąpiła nowa oryentacya polityczna Austryi. Okazało się, że marzenia austryackie o rozszerzeniu granic aż do morza Egejskiego, z Salonikami macedońskiemi jako portem, muszą pozostać utopią. Czy słusznie, czy nie, nie nasza rzecz dochodzić—wystarczy fakt stwierdzić. Rewolucya rosyjska i wojna rosyjsko-japońska zwróciły uwagę dyplomacyi niemieckiej i austryackiej na kraje rosyjskie. W roku 1908, podczas aneksyi Bośni i Hercegowiny utrwalił się plan okrojenia rosyjskich posiadłości w ten sposób, że Prusy miały zająć Królestwo Polskie do linii rzeki Wisły z Warszawą, jako miastem granicznem, według granic ostatniego rozbioru z roku 1795, a Austrya miała zabrać Podole, Bessarabię, dawne województwo bracławskie i oprzeć się o morze Czarne z Odessą, jako trzecim portem wielkim. Ustalony w roku 1908 plan obowiązuje do dnia dzisiejszego.

„Pod kątem widzenia tych planów dyplomatycznych należy rozpatrywać rozwój stosunków polsko-ruskich.

„Plany te sięgają z pewnością czasów wcześniejszych—rok 1908 był już chwilą, kiedy skrystalizowany zamiar miał stać się rzeczywistością. W miesiącu marcu 1908 r., kiedy miała wybuchnąć wojna Austryi i Niemiec z Rosyą, zarządzenia wojskowe i cała mobilizacya była już w sztabie generalnym przeprowadzona w tym właśnie kierunku.

„Wojny nie było, ale plan pozostał. Dnia 12-go kwietnia zamordowano namiestnika Potockiego. Nietyle polacy ile rusini, ukraińcy obawiali się wtenczas strasznych represyi. Należy przeczytać gazety ukraińskie z pierwszego tygodnia po morderstwie, należy przypomnieć sobie oświadczenia wszystkich ruskich posłów, z wyjątkiem pp. E. Lewickiego i Budzynowskiego, aby sobie te obawy—ale tylko w pierwszym tygodniu po morderstwie — uprzytomnić. Postarano się jednak rychło o to, żeby ukraińców uspokoić, poczem ci zaczęli wielbić morderstwo jako heroizm, a skrytobójcę jako narodowego bohatera.

„Przyszedł sąd i ułaskawienie. I znowu jest tylko prostem mąceniem jasności poglądu, jeżeli się ułaskawienie przypisuje lirycznym pobudkom, prośbom wdowy po ś. p. Potockim i t. d. Ułaskawienie jest prostym wynikiem politycznego planu

A potem przyszły rozboje na uniwersytecie i ciągłe cofanie się władz galicyjskich pod naciskiem z Wiednia. Rabusie, plondrujący instytuty publiczne, znowu zostali raz i drugi ułaskawieni.

„Nareszcie przyszła sprawa ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Trzeba znowu sobie przypomnieć, że w Austryi mamy wiszące sprawy trzech uniwersytetów: fakultet włoski, który prawnie na papierze istnieje od siedmiu lat; uniwersytet słoweński w Lublanie i uniwersytet czeski w Bernie morawskiem, jako najwyższe postulaty narodowe. Podnoszenie sprawy jeszcze jednego uniwersytetu narodowego byłoby w innych chwilach przyłożeniem lontu do beczki z prochem. Zachodziła obawa, że przychylne stanowisko rządu wobec tego postulatu rozpęta burzę nieugaszoną, od której austryacki parlament pryśnie w strzępy. A jednak rząd znalazł w sobie odwagę postawienia tej sprawy, pokonania tych obaw o spokój w państwie, bo mu z dyplomatycznych obliczeń tego było potrzeba. Jak niebezpieczne w Austryi są postulaty narodowe na polu szkolnictwa, świadczy dawniejszy fakt, że przez jedno gimnazyum w Cylei upadł rząd i parlament został zamknięty.

„Skoro zatem rząd dzisiejszy znalazł odwagę postawienia tej sprawy tak stanowczo, skoro nie zawahał się nawet wywołać ewentualnego rozgoryczenia czechów, słoweńców, włochów i wrogich tym narodom niemców, to fakt ten przekonywająco dowodzi, iż tu o większe sprawy chodzi, o apetyt Austryi na rosyjską Ukrainę.

Zadziwić musi każdego, że wszystkie owe narody, których postulaty uniwersyteckie są starsze od ruskiego, tak spokojnie przyjęły zapowiedź rządu o utworzeniu ruskiego uniwersytetu. Co więcej, czesi, mimo że o uniwersytecie w Bernie i słówkiem nie wspomniano, sposobią się do wstąpienia do większości rządowej. Wprost zdumiewaćby mógł fakt, że gazety niemieckie i stronnictwa parlamentarne, które w dniu ogłoszenia orędzia cesarskiego do rusinów nie miały słów potępienia dla ministra Heynolda, nazajutrz zaraz zmieniły front i zajęły nieprzychylne stanowisko wobec polaków.

„Rzecz byłaby niezrozumiała w normalnych warunkach, ale pod kątem widzenia owej austryackiej wytycznej w kierunku Ukrainy jest jasna, jak słońce.

„Oto dla pozyskania rusinów musi się złamać przodujące stanowisko polaków w parlamencie. Dziś bez polaków niema większości. Robi się więc na gwałt ugodę czesko niemiecką, by można polaków wysunąć po za nawias. I z pewnością tym, którzy niechętnie widzieli stanowcze postawienie sprawy ruskiego uniwersytetu, dano wyraźnie do zrozumienia, że powinni tę chwilę przeczekać, że gdy przyjdą do rządów i większości bez polaków, nic nie stanie na przeszkodzie zaspokojeniu ich życzeń. Musiały te zapewnienia być bardzo wyraźne, skoro nawet najniesforniejsze żywioły z pomiędzy czechów, słoweńców i włochów potrafiły się powściągnąć. Znamienne jest umiarkowanie niemieckich radykałów podczas rokowań czesko-niemieckich — widocznie pp. Wolff i towarzysze wietrzą w obaleniu wpływu polaków w Austryi ułatwienie zdobywczego pochodu niemczyzny w Prusiech.

„Łatwość w postawieniu sprawy ruskiego uniwersytetu zachęciła rząd do dalszych kroków. Zamiast czekać aż ugoda czesko-niemiecka zostanie ratyfikowana i na jej podstawie utworzy się rząd parlamentarny, skorzystano ze słabości Koła. Polskiego i z wpływu czynników rządowych na nie, ażeby postąpić jeszcze krok naprzód. Wydano do rusinów orędzie cesarskie, które, rozważane oddzielnie, nie da się uzasadnić. Rusini zaniechali obstrukcyi, bo zostali zmajoryzowani, ale uchwalili głosować przeciw przedłożeniom wojskowym. A za to p. Heynold powiada im, że cesarz życzy sobie, by na tej drodze wytrwali. Wiadomo, że cesarz pragnie gorąco uchwalenia nowej ustawy wojskowej, to też twierdzenie p. Heynolda, jakoby życzeniem cesarza było wytrwanie rusinów przy głosowaniu przeciw tej ustawie, jest w istocie rzeczy śmieszne.

„A jednak to orędzie zostało. Nie chodziło bowiem o podyktowanie im, co mają robić, lecz o zaznaczenie przed światem, że są beniaminkami rządu. Do takiego zaznaczenia wystarczy, jak widać, nawet głosowanie przeciw przedłożeniom wojskowym.

„Interpretacya tego orędzia, uzyskana przez polaków, jako ogromny sukces, jest likwidacyą dotychczasowego prawno-państwowego stanowiska polaków. Powiedziano tam bowiem, że odtąd wszystkie „ważne" sprawy narodowe mają być w Galicyi załatwiane przez „wzajemne porozumienie obu narodowości, zamieszkujących Galicyę". Dotychczas rusini nie mogli bez wiedzy i zgody polaków uzyskiwać żadnych zdobyczy narodowych. Odtąd i polacy nie mogą nic uzyskać bez zgody rusinów. Rusiny idą tak daleko w tej interpretacyi, że już teraz głoszą, iż upaństwowienie gimnazyum w Białej, jako postulat narodowy polski nie może się urzeczywistnić bez ich zezwolenia.

„Jeszcze ugoda czesko-niemiecka nie podpisana, jeszcze nowa większość niemiecko czesko-ruska nie utworzona, a już miarodajnie cały pięćdziesięcioletni stosunek rządu do polaków i do Galicyi został przekreślony. Rusini dziś są czynnikiem nietylko równorzędnym, ale równym z polakami — w jesieni spodziewają się zostać trzecim współrządzącym czynnikiem w Austryi, a polaków zepchnąć do roli chorwatów lub słoweńców.

„W myśl tego nowego położenia rzeczy wybrali nieustającą komisyę, która ma z prezydyum Koła i ministrem dla Galicyi roztrząsać wszelkie narodowe żądania tak polskie, jak ruskie. Ma to być kreacya tymczasowa, zanim dostaną ruskiego ministra rodaka, przyczem minister dla Galicyi ma się przemienić w polskiego ministra-rodaka. O tej kombinacyi ministeryalnej opowiadają rusini z całą pewnością siebie, z pełną otuchą na przyszłość.

Ostatnie wypadki są zatem dla rusinów dorobkiem, jakiegoby przy najbardziej wytężającej pracy nie osiągnęli nawet po kilku wiekach. Są to już nie tajne plany i apetyty rządu austryackiego, lecz jasne stwierdzenie zupełnie nowej oryentacyi politycznej w Austryi. Jednem pociągnięciem pióra, jednem słowem przewaga polaków została zniweczona, a pięćdziesięcioletni kurs polityki przekreślony. Powstał stan nowy, wobec którego konieczna jest nowa oryentacya narodu polskiego. Przewaga polska, oparta wyłącznie na łasce rządu, często na pomaganiu losowi przy wszelakich wyborach, kończy się jak wszystko, co się nie opiera na trwałych fundamentach prawnych i społecznych.

„Bez wiedzy ministra galicyjskiego wysłano do rusinów orędzie, bez jego wiedzy robić się będą dalsze machinacye w tym kierunku. Piorun Koła Polskiego okazał się papierowy. Ale w braku nowej większości konieczna jest przynajmniej do 1 lipca stara większość. Więc zabrano się do pośredniczenia. Jak na ironię przyjechał namiestnik czeski hr. Thun, twórca ugody czesko-niemieckiej i prosił o powściągliwość na krótki czas, zanim ugoda ta będzie dokonana, tą właśnie ugoda, która ma polaków postawić poza nawiasem. Wygląda to tak, jakgdyby majster mówił do chłopca: „poczekaj z figlami jeszcze chwilę, póki nowego batożka nie przywiążę do biczyska—potem ty będziesz figlował, a ja cię będę smagał". Nawet tej ironii nam nie oszczędzono. Wbrew prawdzie przedstawiano p. Heynolda jako niezastąpionego pracownika właśnie w dziele tej ugody, która ma zrobić polaków zbytecznymi.

„Nakoniec przyszła interpretacya dotychczasowego stosunku Galicyi i polaków do państwa, interpretacya mażąca wszystko, co dotąd było nietykalną świętością. Powiadają, że to jest zwycięstwo polaków. Bodajem drugiego takiego zwycięstwa nie dożył.

„Wielki ten przełom zastaje polskie społeczeństwo zupełnie nieprzygotowane. Rada narodowa zniekształcona tak, że nie jest wyrazem społeczeństwa, lecz najwyżej Koła Polskiego. Rozbicie stronnicze tak wielkie, że przemazanie dorobku półwiekowego uważa się w niektórych kołach jako sukces. Reprezentacya sejmowa bez oddźwięku w narodzie, a reprezentacya parlamentarna, to raczej odbicie stosunków między gazetami, aniżeli przedstawicielstwo narodu.

„Nic dziwnego, że to zdarzenie przełomowe nie znalazło ludzi, którzyby do grozy położenia dorośli.

„Chwila jest przełomowa. Tragedya Rzeczypospolitej z kozaczyzną powtarza się w miniaturze na terenie galicyjskim. Dziś jesteśmy w chwili, kiedy po pogromie przy Żółtych Wodach król ofiarował Chmielnickiemu buławę i trzy województwa. Uważajmy, żebyśmy nie sprowadzili oderwania Galicyi wschodniej, jak nasi przodkowie utracili na zawsze Zadnieprze. Dzieje się powtarzają, bo narody i ludy zostały te same—ale historya powinna nas czegoś nauczyć".

Echa przesilenia.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się dotychczas na naczelnych miejscach sprawą zatargu pomiędzy Kołem Polskiem a Heinoldem.

„N. F. Presse" powiada między innemi:

„Kto czyta dokładnie enuncyacyę cesarską, nie może pozbyć się myśli, że działały tu powody, które wychodzą daleko poza wewnętrzną politykę. Ś. p. hr. Aehrenthal bardzo dokładnie badał literaturę, która chciała rusinów przedstawić, jako nieszczęśliwe dzieci Rosyi. Czyż nie można przypuścić, że Koroną kierował zamiar właśnie przez w oczy wpadające orędzie przedstawić swój stosunek do rusinów."

Jeszcze energiczniej pisze „Reichpost", która w artykule wstępnym powiada: „Członkowie Koła polskiego znani są jako politycy mądrzy. Jakkolwiek liczba ich jest mniejsza, jak w innych stronnictwach, jednak rzadko czyja ręka tak silnie spoczywała na sterze politycznym państwa, jak polaków. Z tej tradycyi nagle chce Koło polskie wypaść. Niepodobna zrozumieć, jak można z tak małego powodu zmieniać podstawowe zasady swej polityki. Cesarską deklaracyę otrzymali rusini, otrzymali także polacy; nie przedstawiają się one jako parlamentarne akty, a pochodzą ze strony czcigodnego monarchy, którego doświadczenie pozwala na tego rodzaju wpływ na swoje narody. Nie wymagają więc one żadnej kontrsygnatury ministra. W takich aktach przemawia cesarz osobiście, jako doradca swoich ludów. Żadne stronnictwo nie wyciągnęło jeszcze z powodu takich aktów politycznych konsekwencyi. Jeżeli Koło polskie uważa etykietę parlamentarną za naruszoną, i z tego powodu tak wielkich chwyciło się środków, to znaczy to, że w wielkich sprawach zachowuje się drobiazgowo. Jeżeli Koło ma co przeciw bar. Heinoldowi, to wie dziś, że ma do czynienia z całym gabinetem. O tem powinni pamiętać pp. Abrahamowicz, Stapiński i inni. W czasie, kiedy większość czeskich stronnictw pozwala raczej rozbić jednolitość klubu, aniżeli głosować przeciw ustawie wojskowej, nie mogą polacy z powodu osobistego zatargu narażać na szwank zdolności do pracy parlamentu. Jeżeli przesilenie spełznie na niczem, to największą korzyść z tego będą mieli właśnie tylko polacy".

Żądania albańczyków.

Narodowe zgromadzenie albańczyków, zwołane przed czterema tygodniami do wsi Junik pomiędzy Djakową a Ipekiem, zakończyło przed kilku dniami swe obrady przy udziale 86 przywódców albańskich, reprezentujących zarówno muzułmańską, jak chrześcijańską ludność. Przewodniczył obradom mahometanin Tabir Beka z Vokszi w wilajecie kossowskim.

Zgromadzenie ujęło żądania albańczyków w 12 punktach. Są to żądania całego ludu, a nie poszczególnych szczepów, jak np. malissorów w r. z. W formie memoryału przedłożone one zostaną Porcie i na podstawie tych żądań jedynie gotowi są albańczycy wdać się w rokowania z rządem.

Oto owych 12 punktów:

1. Albańczykom przyznana będzie zupełna swoboda odbywania nauk w języku ojczystym, swoboda rozwoju narodowego, zakładania szkół prywatnych i publicznych, które korzystałyby ze wszystkich przywilejów, przysługujących szkołom rządowym. — Rząd zobowiąże się do szanowania kościelnych instytucyi katolickich i prawosławnych i uzna ich prawa co do nauczania w podległych tym instytucyom szkołach.

2. Ustawowe uznanie narodowej egzystencyi albańczyków w tych samych rozmiarach, w jakich używają tego prawa inne narodowości państwa ottomańskiego.

3. Rząd da rękojmię, że w przyszłości ani władza centralna, ani też władze lokalne nie dopuszczą się żadnych więcej aktów gwałtu.

4. Albańczykom zapewniona zostanie zupełna swoboda przy wyborach posłów, których liczba zostanie ustanowiona proporcyonalnie do liczby ludności.

5. Organizacya zarządu wilajetu zamieszkałego przez albańczyków—a to w duchu decentralizacyi i z przystosowaniem do potrzeb jakoteż zdolności ludu albańskiego.

6. Przy wyborze walego i innych wysokich funkcyonaryuszy państwowych przyznawane będą tym pierwszeństwo, którzy należycie władają językiem albańskim i znają krajowe stosunki, jakoteż zwyczaje, a przedewszystkiem tym, którzy są albańczykami z rodu. Żandarmerya i policya przeznaczona dla Albanii rekrutować się będzie z krajowców.

7. Zamianowany będzie reprezentant sułtana z pełnomocnictwami gen. gubernatora na lat szereg. Obowiązkiem jego będzie dopilnować, by wali i inni przedstawiciele władzy przestrzegali ustaw. Obowiązkiem jego będzie również zapewnienie porządku i harmonii pomiędzy żywiołami wilajetu.

8. Język krajowy używany będzie we wszystkich stosunkach pomiędzy ludnością a rządem, zwłaszcza w sądownictwie. Język krajowy będzie językiem urzędowym rządu w Albanii.

9. Służba wojskowa albańczyków będzie zorganizowana wedle systemu kantonalnego, przyczem zastrzeżona będzie rekrutom zupełna swoboda wykonywania praktyk religijnych i przestrzeganie obyczajów narodowych.

10. Wszelkie daniny z Albanii, z wyjątkiem należytości pocztowych i telegraficznych, jakoteż dochodów z tytoniu i spirytusu, wzięte będą na cele krajowe. Część nadwyżek dochodów państwowych użyta będzie na cele oświaty, jakoteż budowę dróg i kolei w Albanii.

11. Albanii przyznane będzie prawo autonomicznego stanowienia swego budżetu.

12. Pewne dochody użyte będą na odbudowę sadyb, zniszczonych ogniem podczas niepokojów.

Broń wydana będzie napowrót właścicielom pod warunkiem, że zobowiążą się oni do przestrzegania ustaw.

Mowa posła Olizara

w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny na posiedzeniu Rady Państwa w dniu 14 czerwca r. b.

Panowie posłowie do Rady Państwa! Przysłuchując się uważnie debatom, które się tu odbywały, przekonałem się, iż słuszne było zdanie, wypowiedziane przez niektórych posłów, że pomieniony projekt prawa zmuszeni jesteśmy rozważać, opierając się na sprzecznych albo niedostatecznie sprawdzonych danych.

Wystarcza zwrócić uwagę na dane, przytoczone przez posła do Rady Państwa I. Szebekę, dotyczące osób, które przeszły z prawosławia na katolicyzm w r. 1908 i 1909. Sam szanowny p. Szebeko wskazał na źródło danych, a źródłem tem jest Najpoddańszy raport nadprokuratora synodu.

Zdawałoby się, iż źródło to zasługuje na zupełne zaufanie. Natychmiast potem minister spraw wewnętrznych raczył oświadczyć, iż z powyższemi danemi synodu nie zgadzają się inne dane ministerstwa spraw wewnętrznych i tłumaczy to tem, iż sposób gromadzenia tych danych jest inny. Wywiązała się zatem trudność, które z tych danych, pochodzące z urzędowych instytucyi, zasługują w tym wypadku na pierwszeństwo?

Z tej sytuacyi wyratował nas szanowny p. A. Stiszynskij; przytoczył on jeszcze inne dane, dotyczące tej sprawy, otrzymane za pośrednictwem archiepiskopa Eulogiusza bezpośrednio z Chełmskiego konsystorza duchownego. Nie zgadzały się one ani z pierwszemi, ani z drugiemi, chociaż dane, które posiadaliśmy dawniej, pochodziły z tego samego konsystorza chełmskiego. Gdyby coś podobnego miało miejsce z człowiekiem, stojącym tak na straży prawa jak to czyni zawsze szanowny A. Stiszynskij, i dane pochodziły z innego konsystorza, nie chełmskiego, albo broń Boże, z katolickiego, to oburzał by się on i miotał gromy z tego powodu. Ponieważ jednak pochodziły one z konsystorza chełmskiego, to występować przeciwko nim jest rzeczą niemożliwą.

W każdym bądź razie znaleźliśmy się w takiej sytuacyi, iż o jednej sprawie posiadamy trzy rozmaitego rodzaju dane, i każde z tych danych pochodzi jakoby z zupełnie wiarogodnego źródła. Kwestyę tę należy chyba rozstrzygnąć na podstawie osobistej sympatyi do tej czy innej instytucyi.

To samo stosuje się do innej kwestyi—do kwestyi ucisku uprawianego przez obywateli. Minister spraw wewnętrznych powiedział, iż ucisk taki bezwątpienia istnieje, dowodów tego nie przytoczył jednak wcale—było jakoby mnóstwo dowodów, gdy kwestyę tę rozpatrywano w Dumie Państwowej.

Szanowny A. Stiszynskij i protojerej T. Butkiewicz zjawili się tu z rozmaitymi dowodami na piśmie, świadczącymi o tem, co się dzieje w Chełmszczyźnie, dowodów tych wszakże nikt nie sprawdzał, do chwili, gdy o nich mówiono w Radzie Państwa. Nie mam zamiaru w danym wypadku twierdzić, iż należy powątpiewać o podobnych informacyach, myślę jednak, iż obowiązkiem Rady Państwa jest rozstrzyganie każdej kwestyi jedynie na podstawie sprawdzonych danych albo w tej samej Radzie Państwa, albo za pomocą innych środków. Zgadza się więc to z tem, co mówiłem na samym początku, iż kwestyę pierwszorzędnego znaczenia państwowego wypada nam obecnie rozstrzygać na podstawie danych sprzecznych, albo niedostatecznie sprawdzonych.

Bez względu na stosunek do sprawy Chełmskiej wprowadzanie podobnego precedensu do prac Rady Państwa jest rzeczą niepożądaną.

Następnie panowie przekonałem się z dyskusyi, iż zarówno przeciwnicy, jak i stronnicy projektu prawa o wiele mniej liczą się z jego treścią, niż ze względami, które go wywołały i z powodu których uważają, iż należy go przyjąć, lub odrzucić.

Względy te sprowadzają się przeważnie do dwóch punktów, po pierwsze: czy potrzebna jest obrona rosyjskiej ludności prawosławnej Chełmszczyzny, po drugie, jeżeli ta obrona jest potrzebna, o ile powyższy projekt prawa potrzebie tej czyni zadość. Te oto dwa punkty będę miał na względzie i postaram się o ile można być treściwym. Dla sprawiedliwej oceny pierwszego punktu myślę, iż nie będzie rzeczą zbyteczną porównanie sytuacyi ludności rosyjskiej Chełmszczyzny — naturalnie, mówię o włościanach prawosławnych i duchowieństwie, gdyż oni stanowią tam tę ludność,—z sytuacyą takiej samej rosyjskiej ludności prawosławnej sąsiedniego Wołynia, w którem mieszkam, a mieszkam nawet w powiecie, graniczącym z przyszłą Chełmszczyzną. Jeżeli będziemy mieli na względzie przedewszystkiem ogólną sytuacyę włościaństwa rosyjskiego i tu i tam, to dla każdego, kto był po obu stronach Bugu nie ulega najmniejszej wątpliwości, że włościanin chełmski jest zamożniejszy, bogatszy od włościanina wołyńskiego.

Następnie zwolennicy projektu prawa pozostawiają w Chełmszczyźnie istniejące tam obecnie porządki administracyjne i sądowe, i czynią to dla tego, iż uważają, że są one lepsze od porządków istniejących w guberniach wewnętrznych.

Następnie włościanin chełmski jest bardziej niezależny od obywatela, niż włościanin gub. wołyńskiej i innych gubernii wewnętrznych, a to z tego powodu, iż posiadają oni wszechstanową gminę. Wszak zarząd gminny w pewnym stopniu odpowiada gminie wszechstanowej.

Właśnie tego pragną włościanie gubernii wewnętrznych. Projekt prawa wniesiony został obecnie do komisyi Rady Państwa; główny powód dla którego przeciwnicy tego projektu prawa (jednocześnie w większej części, są oni zwolennikami chełmskiego projektu prawa) —uważają przyjęcie go za niemożliwe polega na tem, iż przy wprowadzeniu tego samorządu gminnego, obywatele znajdą się w zależności od włościan. A więc, to, czego się pod tym względem obawiają w guberniach wewnętrznych jest już w Chełmszczyźnie i posiada to włościanin chełmski, o którym mowa.

Przechodząc następnie do warunków, dotyczących religii i kultury specyalnie ludności prawosławnej, pozwolę sobie, panowie, przytoczyć krótką statystyczną cytatę, mającą tą wyższość, iż pochodzi z dwóch instytucyi—ministerstwa spraw wewnętrznych i synodu i że w danym wypadku dane te nie są ze sobą sprzeczne, a źródłem ich jest z jednej strony rocznik centralnego komitetu statystycznego za z. 1910, następnie Najpoddańszy raport nadprokuratora synodu za lata 1908—1909 i, nakoniec informacye, dostarczone przez ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie chełmskiej.

Z danych tych widzimy, że w gub. wołyńskiej, gdzie według rocznika centralnego komitetu statystycznego (str. 72) jest 2,690,000 mieszkańców prawosławnych, stosownie do Najpoddańszego raportu (tablica 4) znajduje się 2,007 cerkwi prawosławnych. To znaczy że jedna cerkiew przypada na 1,350 mieszkańców. W Chełmszczyźnie zaś, w tej części, z której według rządowego, projektu prawa, ma być utworzona gubernia chełmska według informacyi rządowych jest 304,000 mieszkańców prawosławnych, a cerkwi—320.

A zatem jedna cerkiew przypada na 950 mieszkańców.

Następnie w tej samej gubernii wołyńskiej liczącej ogółem 3,800,000 mieszkańców jest razem ze szkołami cerkiewno-parafialnemi 2,193 (str. 179. Rocznik centralnego komitetu statystycznego)—zatem jedna szkoła przypada na 1,750 osób. Tymczasem w Chełmszczyźnie według dumskiego projektu prawa jeżeli liczyć 896,000 mieszkańców jest przeszło 800 szkół, a więc jedna szkoła przypada na 1,150 mieszkańców.

Widzimy zatem, że pod względem kulturalnym i religijnym ludność prawosławna Chełmszczyzny znajduje się w lepszych warunkach niż ludność prawosławna sąsiedniego Wołynia.

Oprócz tego mają oni jeszcze jeden przywilej na podstawie cyrkularza miejscowego, a mianowicie wójtami gmin mogą być tam wybierani tylko prawosławni. A nie należy zapominać, iż w wielu gminach przyszłej gubernii chełmskiej większość nie jest prawosławna, lecz katolicka, a mimo to musi ona wybierać swego wójta z pośród mieszkańców prawosławnych.

(D. c. n.

Plon ostatniej Izby państwowej.

W „Gazecie Informacyjnej“ Izby państwowej znajdujemy wykaz szczegółowy spraw, stanowiących dorobek ostatniej sesyi parlamentu rosyjskiego trzeciego powołania.

W czasie przerwy wakacyjnej pomiędzy IV a V sesyą Izby państwowej i podczas sesyi ubiegłej (od 15 (28) paździer. 1911 r. do 9 (22) czerwca r. b.) wpłynęło do Izby państwowej ogółem 620 projektów prawodawczych. Z pośród tej wielkiej liczby zaledwie jednak tylko kilka projektów posiadało wybitniejsze znaczenie; przeważna zaś ich część miała na celu tylko uwzględnienie różnych potrzeb miejscowych Cesarstwa.

Spraw Królestwa dotyczyły specyalnie dwa projekty: skupu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i zmiany art. 15 i 26 statutu politechniki warszawskiej,—obie sprawy—jedna kolosalnie ważna, a druga drobna, miały dla nas znaczenie ujemne, i pierwsza była wręcz olbrzymią klęską.

Oprócz projektów prawodawczych rządowych, wpłynęło do Izby państwowej w pomienionym czasie i 17 projektów, wypracowanych przez jej komisye, na skutek wniosków poselskich.

Podczas V sesyi Izba uchwaliła 671 projektów, wliczając w to i projekty, nierozważone podczas sesyi poprzednich. Oderwanie Chełmszczyzny i skup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z jednej strony, a statut samorządu miejskiego z drugiej, za tej właśnie sesyi były uchwalone.

Z pomiędzy projektów rządowych Izba odrzuciła sześć, a w tej liczbie: projekt obostrzenia kar za daremne dręczenie zwierząt i projekt asygnowania funduszów na urządzenie laboratoryum państwowego; nadto odnośnym ministerstwom zwrócono 12 projektów, między którymi znalazł się i znany projekt zakazu osiedlania się na Wołyniu osobom pochodzenia nie rosyjskiego.

Z powodu różnicy zdań pomiędzy Izbą a Radą Państwa, zwołane były komisye pojednawcze w 54 sprawach, w których rzędzie mieściły się ustawy: o zmianie wyznania; o przekształceniu sądów miejscowych; o nauczaniu powszechnem; o wyższych szkołach początkowych; o zmianie trybu rozważania i wykonywania budżetu państwowego; o zrównaniu praw spadkowych kobiet z takiemiż prawami mężczyzn; o wydawaniu przestępców na żądanie państw zagranicznych; o gminie wyznaniowej maryawitów i inne.

Z ogólnej liczby 47 wniosków do ustaw, zgłoszonych podczas sesyi ubiegłej, Izba zdążyła wysłuchać opinii swych komisyi, orzekających, czy dany wniosek zasługuje na uwzględnienie zaledwie w 24 sprawach, z których wymienić można projekty: przekazania instytutu w Puławach w zawiadywanie głównego zarządu urządzeń rolnych i rolnictwa; podjęcia środków; zmierzających do uregulowania handlu zbożem; utworzenia wspólnej na całe państwo kasy emerytalnej dla strażaków ogniowych; zrównania praw i uposażenia osób, urzędujących w zakładach naukowych średnich żeńskich, z prawami i uposażeniem urzędników takich samych zakładów męskich; zmiany programu gimnazyów żeńskich i t. d. Wśród zaś 32 spraw, w których Izba nie wysłuchała wniosków komisyi, znajdujemy projekty: opodatkowania lasów rządowych w Królestwie na potrzeby gminne; przekazania opłat, pobieranych obecnie na sądy gminne, na fundusz drogowy i zrównania stopy podatków bezpośrednich w Królestwie z takimiż podatkami w Cesarstwie.

Z liczby 44 interpelacyi, wniesionych podczas ubiegłej sesyi, izba 18 uznała za słuszne i wymagające wyjaśnień rządu; w 11 sprawach Izba wysłuchała wyjaśnień ministrów, któremi zadowolniła się w siedmiu wypadkach, a w pozostałych 4 sprawach uznała je za niedostateczne. Pozostały zaś niezałatwione wnioski komisyi interpelacyjnej w 63 sprawach i wyjaśnienia ministrów w 15 stu sprawach.

Z końcem V sesyi pozostało w izbie niezałatwionych 230 projektów prawodawczych, z których 187 leży w komisyach, a 43 zostały wniesione pod obrady plenarne, lecz nie doczekały się rozważenia. Z liczby projektów, przygotowanych na plenum, lecz nie rozważonych lub nie załatwionych ostatecznie, wymienić warto: przepisy, dotyczące zmiany wyznania; ustawę o nauczaniu początkowem (obie sprawy w redakcyi komisyi pojednawczej); przepisy co do uprawnienia ślubów, zawartych według obrządku wyznań obcych przez osoby, zaliczone przed wydaniem Ukazu z dnia 17 (30) kwietnia 1905 r., do wyznania prawosławnego; statut stowarzyszeń religijnych wyznań obcych; ustawę o stanach wyjątkowych; ustawę o wypoczynku normalnym w zakładach rzemieślniczych; podatek dochodowy; opłaty od przelewu majątków, przechodzących sposobem darowanym; określenie odpowiedzialności karnej za tamowanie zajęć w szkołach i urzędach; ustawę postępowania zachowawczego; obostrzenie odpowiedzialności za kradzieże i szkody leśne; nową ustawę łowiecką; ustawę o szczepieniu ospy; ochronę zabytków starożytności i inne.

Wykaz powyższy nie rości pretensyi do zupełności. Niemniej przeto daje on poniekąd wskazówki co do spraw, które się znajdą na porządku dziennym w IV Izbie państwowej.

Z życia prowincyi.

Płoskirów na Podolu.

W Płoskirowie przed dwoma laty powstał dzięki ofiarności przeważnie ziemian zakład położniczy. Zakład doskonale się rozwija co do frekwencyi korzystających z jego usług biednych położnic. Obecnie w trzecim roku istnienia szpitala, komitet opiekuńczy tegoż, chcąc przyjść z pomocą kasie zakładu już od roku bardzo kulejącej, postanowił wykorzystać pierwszy dzień wyścigów, jakie w Płoskirowie 17 go czerwca się rozpoczną, by na korzyść szpitala urządzić teatr amatorski oraz wieczór tańcujący. W tym celu uproszono kółko miłośników sztuki dramatycznej, składające się z okolicznej młodzieży oraz kółko kolejowych urzędników, by pierwsi odegrali kilka komedyjek po polsku, drudzy po rusku. Wygotowano odpowiednią prośbę do gubernatora podolskiego i radość była wielka, gdy po pewnym przeciągu czasu nadeszło pozwolenie wicegubernatora p. Czartoryjskiego. Pozwolenie było tej treści: „Pozwalam na teatr i wieczór tańcujący, z tem jednakże zastrzeżeniem, by organizator przedstawił ocenzurowane dla scen egzemplarze 2 ch komedyjek (tu wymienione są tytuły przedstawionych komedyjek polskich).

Trzeba dodać, że szczegółowy program w rosyjskim i polskim języku panu gubernatorowi był przy prośbie przesłany. Otóż wymagania policyi co do cenzury spełnione zostały, sprawnik zapytał, w jakim języku odbędzie się przedstawienie.

Odpowiedziano mu, że część programu wykonana będzie po polsku, a część po rusku. Na to szef policyi: „ponieważ wice-gubernator w pozwoleniu nie wspomina nic o polskim języku, żądam byście grali po rosyjsku“. Nie pomogły żadne tłómaczenia, że pozwolono nam grać komedyjki polskie, których nikt na język rosyjski nie tłómaczył, a więc rzecz jasna pozwolono je grać po polsku. Zmuszeni byliśmy podać z zapłaconą odpowiedzią depeszę tej treści: „żądania policyi dotyczące cenzury spełnione, sprawnik ma wątpliwości, czy można część programu wykonać po polsku, proszę o wyjaśnienie“. Dopiero na trzeci dzień wieczorem otrzymał sprawnik depeszę: „pozwalam Stawińskiemu grać tylko po rosyjsku“ podpisał wicegubernator Czartoryjski.

Dr. Maryan Stawiński.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— Zacny chlebodawca. Przed kilkunastu dniami w obrębie gubernii kijowskiej zaszedł fakt, dowodzący, że i w teraźniejszych czasach, choć dalekich od dawnych patryarchalnych obyczajów, stosunki chlebodawców do procowników bywają jednak godne najwyższego uznania. Oto, gdy jeden z oficyalistów Andruszowieckiej fabryki cukru po 30-letniej wzorowej służbie rozstał się z tym światem, właściciel fabryki hr. Benedykt Tyszkiewicz swoim kosztem wspaniały mu urządził pogrzeb. Pomimo, iż smutna uroczystość wypadła w dzień powszedni, wszelki ruch w fabryce, warsztatach i biurze został na cały dzień wstrzymany, aby współpracownicy mogli oddać ostatnią posługę zmarłemu koledze; to też nader liczny orszak oficyalistów i robotników z hr. Tyszkiewiczem na czele odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. W uznaniu zasług zmarłego pomyślał również hr. Benedykt Tyszkiewicz o rodzinie osieroconej i zajął się jej losem, pozostawiając ją na tych samych warunkach, co za życia zmarłego.

— Skazanie księdza. Odeska izba sądowa rozpatrywała skargę apelacyjną na wyrok winnickiego sądu okręgowego w sprawie księdza A. Gruszczyńskiego (z m. Horotwówki na Podolu) i mieszkanki tegoż miasteczka Maryi Mielnik.

Ks. Gruszczyński oskarżony był o przyjęcie na łono Kościoła rz.-katolickiego niepełnoletniej (18 lat) Maryi Mielnik oraz jej 3-miesięcznego dziecka; Marya Mielnik—o nieprawną zmianę wyznania i ochrzczenie dziecka po katolicku.

Winnicki sąd okręgowy skazał ks. Gruszczyńskiego na karę pieniężną w wysokości 100 rb. i zawieszenie w czynnościach kapłańskich na 6 miesięcy. Mielnik skazana została na 1 miesiąc twierdzy.

Departament karny odeskiej izby sądowej, rozpatrzywszy skargi apelacyjne prokuratora w stosunku do wyroku na ks. Gruszczyńskiego i obrońcy Maryi Mielnik, wyrok winnickiego sądu okręgowego zatwierdził.

— Odłożenie wystawy wołyńskiej. Dn. 16 go b. m. odbyło się w Żytomierzu posiedzenie komitetu wykonawczego wołyńskiej wystawy rolniczej, na którem rozstrzygnięto poruszoną na poprzedniem zebraniu kwestyę odłożenia wystawy na rok 1914.

Wystawę postanowiono odłożyć, motywując swoją uchwałę zbytniem opóźnieniem, wywołanem późnem udzieleniem pozwolenia oraz niemożliwością przedstawienia na wystawie rezultatów prac pierwszej kadencyi ziemstwa, która się kończy właśnie w r. 1914.

— Skarb numizmatyczny. Włościanin wsi Polanieckie gminy humańskiej wykopał przypadkowo w swej sadybie zakopany na kilkanaście zaledwie cali pod powierzchnią ziemi skarb dawnych monet polskich. Monety starannie upakowane były w naczyniu. Znalezione monety wszystkie są srebrne, a ilość ich dochodzi tysiąca. Niektóre monety są z wizerunkiem króla Zygmunta III. Oprócz monet w skarbie tym była para kolczyków srebrnych.

— Handel owocami. Wobec spodziewanego nieurodzaju owoców w Krymie i guberniach południowych zwiększa się znacznie zapotrzebowanie na rynkach owocowych owoców podolskich. Eksportowe firmy owocarskie wzięły już to pod uwagę i szereg ich zwrócił się do podolskiego T-wa rolniczego z zapytaniem o ilość i gatunek gruszek, jabłek, śliwek i innych owoców, jakie są spodziewane z tegorocznego urodzaju na Podolu. Sekcya ogrodnicza podolskiego T-wa rolniczego już od paru lat pośredniczy w handlu owocami, skutkiem czego właściciele sadów owocowych na Podolu mogą dostawiać swe owoce na znaczniejsze rynki owocowe z pominięciem handlarzy hurtowników.

— Zamknięcie rządowego składu wódczanego. Z rozporządzenia ministerstwa skarbu skład monopolowy w m. Bereżnicy pow. kowelskiego został zamknięty. 54 sklepy monopolowe, obsługiwane dotychczas przez skład w Bereżnicy, podzielone zostały pomiędzy rejony sąsiednich składów monopolowych: rówieńskiego, łuckiego i kowelskiego. Zabudowania, w których mieścił się skład, przejdą do rąk ziemstwa, które zamierza przerobić je i umieścić tam szpital.

— Zegar wieżowy. W Winnicy pod szczytem miejskiej wodociągowej wieży ciśnień umieszczony zostanie wielki zegar wieżowy o czterech cyferblatach średnicy 1 sążnia. Zegar wybijać będzie półgodziny tak głośno, że słychać będzie bicie z odległości 1 - 2 wiorst. Dzwon użyty w tym celu waży koło 15 pudów, młot wydzwaniający godziny —koło 20 funtów. Zegar wykonany został na zamówienie we Francyi i kosztuje koło 5 tys. rubli. Całe urządzenie zegarowe waży koło 120 pudów.

— Jeszcze rabunek pod Kamieńcem. Przed kilku dniami zaszedł znów wypadek rabunku w pobliżu Kamieńca, tym razem niefortunny dla jego sprawców. Z jarmarku w Szatawie pow. kamienieckiego jechało do Kamieńca kilku ludzi, pomiędzy innymi dwóch piekarzy z Kamieńca, którzy zostali napadnięci przez rabusiów i ograbieni przez nich. Poszkodowanych natychmiast po dokonanym napadzie dopędzili jadący również do Kamieńca wiceprokurator i komisarz policyjny. Dowiedziawszy się o rabunku, puścili się oni natychmiast w pogoń za rabusiami i w lesie Huminieckim złapali dwóch rabusiów, włościan wsi Kołubajowce pow. kamienieckiego: Iwana i Józefa Fanickich, którzy już niejednokrotnie karani byli więzieniem. Schwytani rabusie wydali swego trzeciego wspólnika.

Bez maski.

Pisząc o zlocie sokołów w Pradze, „Kijewlanin“ dodaje, że każda uroczystość wszechsłowiańska musi być popsuta przez polaków.

I trudno mu słuszności jest odmówić, bo są kwestye upiorne, które każdy zlot bliższych i dalszych krewnych i powinowatych, niszczącym „sens“ zjazdu *memento* — wykrzywiają.

Ale gdy „Kijewlanin“ źródło dysonansu w tem upatruje, że polacy są „les enfants terribles“ słowiańszczyzny, wówczas staje się obrzydliwie obłudnym... Bo gdyby cienie polskich sokołów z Królestwa na placach Pragi stanęły, pierwszy „Kijewlanin“ narobiłby wrzawy i rwetesu, wskazując na te szafy cyrkułów policyjnych, gdzie spisy zamkniętych i zabronionych stowarzyszeń pod słowiańskim kluczem spoczywają.

Jest on i w dostatecznej mierze cyniczny, podkreślając znikomą wartość „rozchwytanej“ („rozebranej „po rukam“) Polski... Ale mniejsza o to, bo głupio byłoby szukać wody w źródle, które stale i zawzięcie co innego wyrzucać zwykło.

Natomiast możemy redakcye „Kijewlanina“ uspokoić, co do jego troski, że słowiańszczyzna o „usuwających się“ polakach gotowa zapomnieć...

Nie zapomni!...

Bez żadnych z naszej strony starań przypomną jej o nas symboliczne szeregi „sokołów warszawskich“, świadczące, że sokołom polskim na całej przestrzeni Królestwa egzystować — nie wolno.

I jeszcze słówko...

„Kijewlanin“ rzeszę swoją poucza, jakoby polacy ze związku słowiańskiego chcieli wyrzucić — rosyan...

To kłamstwo.

My tylko twierdzimy, że uczta słowiańska, na której przekrzywione usta polskie wychylałyby kielich na cześć swojej w gronie rodzinnym szczęśliwości, byłaby i dla... zwolenników „Kijewlanina“ — niemiła..

I dlatego zostawiamy pp. Florinskim i Giżyckim wnosić toasty, sławiące „wielką duchową wartość“... sokolstwa, bo zresztą w ustach polaka przedkordonowego taki toast byłby nawet — niecenzuralnym...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (2) Gerwazego i Protazego.
Jutro 20 (3) Sylweryusza P. M.

Wschód słońca o godz. 3 **m.** 55.
Zachód słońca o godz. 8 **m.** 11.
Długość dnia godz. 16 **m.** 16

Kalendarzyk Historyczny.

2 lipca n. st.

Roku 1649. Do oblężonego przez kozaków i tatarów Zbaraża wkracza odsiecz pod dowództwem regimentarzy.

— **Niefortunny zastaw.** W swoim czasie pisaliśmy, iż pierwsze zwyczajne zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej postanowiło zaciągnąć w kijowskim banku rolnym pożyczkę w sumie 800 tys. rub. na lat 36 pod zastaw posesyi szpitala Kiryłowskiego; z uzyskanej w ten sposób sumy zarząd ziemski miał użyć 150 tys. rb. na budowę gmachu dla szkoły felczerskiej, 120 tys. rb. na urządzenie przytułku w Hermanówce, pozostałą zaś sumę zgromadzenie przeznaczyło na budowę „Domu ziemskiego“.

Powyższa uchwała przesłana została do zatwierdzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, które jednakże nie przystało na podobną kombinacyę wskazując na to, iż na mocy obowiązujących praw cywilnych, które dotyczą również instytucyi ziemskich, przy zawieraniu wszelkiego rodzaju umów, w tej liczbie dotyczących pożyczek u osób prywatnych lub instytucyi kredytowych, w razie niezapłacenia pożyczki, zawartej pod zastaw jakiegoś majątku, majątek dłużnika podlega sprzedaży za długi.

Ponieważ jednak szpital dla obłąkanych nie powinien być przedmiotem operacyi kredytowych, mogących pociągnąć za sobą jego sprzedaż, ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za niemożliwe zatwierdzić przytoczoną uchwałę gubernialnego zgromadzenia ziemskiego.

— **Klub właścicieli ziemskich.** Grono rosyjskich właścicieli ziemskich gubernii kijowskiej wniosło do gubernatora podanie o zalegalizowanie ustawy „klubu właścicieli ziemskich gubernii kijowskiej“. Jak słyszeliśmy powstawanie podobnego klubu w chwili obecnej pozostaje w związku z kampanią przedwyborczą nacyonalistów do IV Dumy Państwowej.

— **Odmowa.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych pozostawił bez skutku starania ziemstwa humańskiego o zapomogę w sumie 3,400 rb. na założenie internatów przy kilku początkowych szkołach ziemskich.

— **Zatwierdzenie uchwały.** Główny zarząd do spraw gospodarki lokalnej zawiadomił administracyę gubernialną, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę pierwszego zwyczajnego zgromadzenia powiatu humańskiego w sprawie przekształcenia powinności etapowo-więziennej z naturalnej na pieniężną.

— **O bezpieczeństwo.** Zarząd kijowskiej straży ochotniczej zawiadomił prezydenta miasta, iż w kranach pożarowych na Łukjanówce, na ul. Bogoutowskiej około seminaryum, przy zbiegu ul. Połowieckiej i Tatarskiej około szpitala żydowskiego niema żadnego ciśnienia, na końcu zaś ul. W. Dorohożyckiej i na ul. Osijewsiej manometr wykazuje ciśnienie pół atmosfery. Wobec absolutnej niemożności gaszenia pożarów w takich warunkach, zarząd straży ogniowej prosi o zniewolenie Towarzystwa wodociągów do powiększenia ciśnienia w pomienionych kranach.

— **Zatwierdzenie zastępcy prezydenta.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło radnego miejskiego d-ra Burczaka na stanowisku zastępcy prezydenta miasta na 4-lecie, poczynając od r. 1911.

— **W sprawie wyborów do 4-tej Dumy.** W gub. kijowskiej wydane zostało polecenie zarządom ziemskim, miejskim i mieszczańskim niezwłocznie rozpocząć układanie list wyborczych. Listy te mają być ogłoszone w końcu sierpnia b. r.

— **Okólnik.** Gubernator kijowski rozesłał do powiatowych marszałków szlachty, prezesów zarządów ziemskich i prezydentów miast w gubernii kopię okólnika ministra spraw wewnętrznych w sprawie sierpniowego obchodu 100-letniej rocznicy wojny 1912 r. Minister w swym cyrkularzu zaleca zjednoczenie wszystkich instytucyi i organizacyi w urządzeniu obchodu, zwłaszcza zaś przyciągnięcie na uroczystości możliwie liczniejszych kół ludności włościańskiej. Ze swej strony p. gubernator poleca marszałkom, prezesom ziemstw i prezydentom miast szczegółowe opracowanie programu uroczystości na miejscu, w celu zaś ujednostajnienia programów i otrzymania niezbędnych wskazówek odbędzie się w Kijowie narada gubernialna. Termin narady nie został jeszcze ściśle określony; w każdym razie odbędzie się ona pomiędzy 20 czerwca i 1 lipca r. b.

— **Ławki na ulicach.** Radny E. Ekster złożył na ręce prezydenta miasta wniosek w sprawie konieczności ustawienia ławek na ulicach przedewszystkiem zaś na ulicach idących pod górę jak Prorezna, Funduklejowska, Luterańska, Instytucka. Prezydent obiecał mieć na uwadze wniosek powyższy podczas rozpatrywania preliminarza na rok przyszły (t. j. odłożył *ad calendas graecas*).

— **Głośna sprawa.** Dziś kijowski sąd wojenny rozpatrywać będzie sprawę podporucznika J. Szabanowa, oskarżonego o zabójstwo szwajcara domu № 2 przy ul. W. Podwalnej Konstantego Mielnikowa, dokonane drugiego dnia Wielkiej Nocy (26 marca r. b.).

— **Zmiany w sądownictwie.** W ostatnim numerze „Prawit. Wiestnika“ ogłoszono o nominacyi prezesa kijowskiego sądu okręgowego Grabara na stanowisko prezesa departamentu kijowskiej izby sądowej i prezesa humańskiego sądu okręgowego Bołdyniewa na stanowisko prezesa sądu kijowskiego. Prezesem sądu humańskiego ma być mianowany członek kijowskiej izby sądowej Mandrowskij. Wiceprezesi IV wydziału karnego kijowskiego sądu okręgowego Biługow i I wydziału cywilnego W. Smirnow mają być mianowani członkami kijowskiej izby sądowej. Członek tej ostatniej Gambarcew został przeniesiony na stanowisko członka moskiewskiej izby sądowej.

OSOBISTE.

— W niedzielę o godzinie 9 ej wieczór pociągiem № 1 wyjechał do Kodymy kijowski general-gubernator F. Trepow.

— ECHA SOBOTNIEJ BURZY. Podczas sobotniej burzy, która szalała nad Kijowem około godziny 2 ej po południu, piorun uderzył w „Palast-Hotel“ przy Bibikowskim-Bulwarze.

Piorun spłynął po przewodnikach elektrycznych do westibulu hotelowego, zapalił wszystkie lampki, skąd przeszedł do windy, będącej wówczas w ruchu, odrzucając maszynistę Weissa od regulatora i spłynął po przewodnikach windy.

Oprócz małej kontuzyi otrzymanej przez maszynistę, z osób będących w hotelu nikt nie ucierpiał.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na stacyi Wasylków P.-Z. k. żel. 2 ch letnia Teodora córka stróża kolejowego Kuszcza bawiąc się przy beczce napełnionej wodą straciła równowagę i wpadła do beczki.

Po pewnym czasie rodzice szukając dziecko znaleźli zwłoki swojego dziecka w beczce.

— KRADZIEŻE. Nocy ubiegłej w d. Nr. 103 przy ul. Polowej na Szulawce, z mieszkania lektora politechniki N. Ponomariewa dokonano kradzieży pieniędzy, bielizny i t. d.

W d. Nr. 91 na Głuboczycy okradziono mieszkanie D. Szostki.

Dn. 14 czerwca w d. Nr. 34 przy ul. Turgieniewskiej okradziono mieszkanie N. Ponomarienki.

Dn. 17 czerwca poszkodowany poznał swoje rzeczy na targu Halickim. Sprzedający je rzucił się do ucieczki, lecz został ujęty przez policyę.

W d. Nr. 19 przy ul. Kiryłowskiej wczoraj o świcie dokonano kradzieży rzeczy wartości 227 rb.

Oprócz tego dokonano kradzieży: w d. Nr. 89 na Głuboczycy u F. Aleksiejeczkina, w d. Nr. 11 przy ul. Frołowskiej, u F. Nikitinoj w łazienkach nad brzegiem Dniepru.

Sprawczyni tej ostatniej kradzieży M. Podgórska została ujęta.

— NOŻOWNICTWO. Dn. 17 czerwca w lasku Kadeckim—Panczenko i Zielenousow zadali kilka ran A. Siergiejewowi. W tymże lasku Rozengraub i Zadorżny zadali ranę W. Szpakowskiemu. Na górze św. Włodzimierza niewiadomy chuligan zadał ranę w piersi szewcowi Pirogowowi. Ranionemu zrobił opatrunek lekarz „Pogotowia“.

— DRAMAT W CYRKULE. Zamordowanie dwóch stójkowych w cyrkule płoskim przez ich kolegę Martyszewskiego dokonane zostało przez tego ostatniego po pijanemu. Martyszewski odwiedził tego dnia żonę, powrócił do koszar podchmielony i zaczął się awanturować ze swymi kolegami.

Starszy stójkowy zauważył, że Martyszewski jest wpół przytomny, odebrał mu rewolwer i zagroził mu karą, jeśli się nie uspokoi, a nawet dymisyą. Dalsze wypadki rozegrały się z błyskawiczną szybkością i w 2 godziny po odebraniu rewolweru M. rozległy się w koszarach strzały. M. wyciągnął rewolwer z pod poduszki śpiącego stójkowego N. Gładkowa, wycelował do I. Klimenki i położył go na miejscu trupem. Do drugiej swej ofiary (Nazarczuka) M. strzelał z odległości 3—4 kroków z równie błyskawicznym skutkiem. Dalsze wystrzały dawane były w powietrze, dzięki czemu nie trafiły już więcej żadnego ze znajdujących się w koszarach 15—20 stójkowych. Sam M. powiada, że nie zdawał sobie już później sprawy z tego, co czyni i strzelał automatycznie po załatwieniu osobistych porachunków, jakie miał z Nazarczukiem i Klimenką. Klimenko służył już 15 lat jako stójkowy i pozostawił żonę i troje dzieci. Nazarczuk służył od 1900 r. i był kawalerem.

— WYŁAMANIE KASY. Znane biuro sprzedaży maszyn rolniczych „Henry Smith i C-o" (Instytucka № 4) zostało ponownie już w tym roku nawiedzone przez wyłamywaczy kas. Po raz pierwszy wyłamywacze nawiedzili biuro w lutym, wszelkie jednak ich usiłowania spełzły wówczas na niczem i kasy nie udało się wyłamać. Dn. 17 czerwca wyłamywacze przedostali się znowu do biura z piwnicy robiąc dziurę w suficie i zabrali się do „pracy" nad wyłamywaniem kasy. Tym razem zabrali się do wyłamywania z innej strony niż poprzednim i praca ich została uwieńczona powodzeniem. Po otworzeniu kasy spotkało ich jednak rozczarowanie, gdyż wbrew oczekiwaniu znaleźli tam zaledwie 123 rb. i za jakieś 15 rb. marek pocztowych. Znajdowały się jeszcze w kasie weksle i różne kwity wartości 2,523 rb., które wyłamywacze porwali na drobne kawałki i zabrawszy gotówkę i marki umknęli. Kradzież zauważono wczoraj rano po otwarciu biura.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W domu № 27 przy ul. S. Zabarskiej na Priorce, pijany A. Zakrzewski pokłóciwszy się z żoną cisnął rondlem ze smażącemi się konfiturami o ziemię. Wrzące konfitury oblały 5-letnią ich córkę, poparzywszy ją dotkliwie. Felczer pobliski udzielił pomocy lekarskiej nieszczęśliwemu dziecku.

W domu № 87 na Bibikowskim Bulwarze na 6 letniej I. Sewerinowej zapaliło się ubranie. Dziewczynka odniosła ciężkie poparzenia.

W porcie p. Naumenko wpadł pomiędzy drzewo i potłukł się ciężko. Pogotowie odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— AFERZYSTA. Niejaka J. Charkowska (Nesterowska № 27) stała się w tych dniach ofiarą oszustwa. Na mocy ogłoszenia, które J. Ch. dawała w gazetach poszukując pracy, zjawił się do niej jakiś jegomość który przedstawił się jako I. de Gervais, proponując posadę u siebie. J. C. przyjęła propozycyę i doręczyła mu 50 rb., jako kaucyę. Wówczas rzekomy p. de Gervais ulotnił się wraz z pieniędzmi z hotelu „Jałta" przy ul. Michałowskiej, w którym zamieszkiwał.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu № 71 przy ul. W.-Wasylkowskiej zmarł nagle wczoraj młody robotnik K. Kostow. Zwłoki odesłane zostały do prosektoryum dla dokonania sekcyi anatomicznej.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy koło domu № 58 na Kreszczatyku policya aresztowała A. Cyganiowa, który sprzedawał w koszu wódkę.

— NAPAD. Onegdaj wieczorem F. Łojenko, P. Tarasienko i pp. Ruszczyńscy ulegli napadowi 10—12 rabusiów na górze Batyjewoj. Rabusie zbili ich, odebrali zegarki i umknęli. Jeden z rabusiów niejaki N. Kudasow został ujęty. Takiej samej napaści dokonano na D. Kaulkina koło domu № 47 na Głuboczycy. Rabusie zbili Kaulkina i zabrali mu portmonetkę z 15 rb. Kaulkin, uciekając przed rabusiami, wbiegł do podwórza № 43 na Głuboczycy. Na jego krzyki wybiegł mu na pomoc S. Szaparow. Na Szaparowa rzucił się jeden z rabusiów i zadał mu nożem ranę w plecy. Nożownika ujęto, pozostali umknęli.

— SAMOBÓJSTWO. Dn. 17 czerwca w domu № 16 przy ul. Bezakowskiej odebrał sobie życie przez powieszenie przedsiębiorca budowlany F. Agarkow. Zmarły liczył 35 lat. Przyczyną samobójstwa były podobno zachwiane interesy.

— TOPIELEC. Onegdaj pławiąc konie w rzece Poczajnej utonął S. Bagaczew. Wyciągnięto go już bez oznak życia. B. liczył 20 lat.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Przy ul. Wołoskiej w domu № 28 usiłował odebrać sobie życie Dymitr F. Wezwano Pogotowie i uratowano życie desperatowi.

W domu № 4 przy Fruktowym zaułku usiłowała otruć się spirytusem denaturowanym przekupka Marya K. Pogotowie uratowało desperatkę.

Przy ul. Złatoustowskiej w domu № 33 zażyła kwasu karbolowego Janina K., modystka.

W domu № 8 przy ul. Borysoglebskiej w celu samobójczym napił się spirytusu denaturowanego pozbawiony pracy krawiec Andrzej K.

Modystkę i krawca Pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego. Stan Janiny K. jest niebezpieczny.

— WALKA Z „GIEŁDĄ RUCHOMĄ". Policya kijowska sporadycznie zarządza aresztowania „giełdziarzy", którzy zazwyczaj gromadzą się grupami na chodniku w pobliżu cukierni Semadeniego wprost ratusza, tamując ruch uliczny.

„Giełda ruchoma" około Semadeniego stała się jedną z osobliwości Kijowa, i walka prowadzona z nią przez policyę nie odnosiła żadnego skutku.

Obecnie energia policyi znacznie się w danym kierunku wzmogła. Aresztowania „za tamowanie ruchu ulicznego" są na porządku dziennym. Wczoraj aresztowano 14 osobników. Zdarzają się wszakże i nieporozumienia na tym gruncie. Naprzykład wczoraj aresztowani zostali kupiec 1-ej gildyi B. i właściciel domu R., którzy wychodząc z banku międzynarodowego zatrzymali się na chwilkę dla pożegnania.

Aresztowani „giełdziarze" po spisaniu protokółu pociągani są do odpowiedzialności z art. 29 ust. o karach stosow. przez sędziów pokoju.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 18 czerwca (1 lipca) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,5	25,6	20,9
Barometr przy 0° w mm.	742,4	743,2	743,6
Stop. wilgotności w proc.	73	49	69
Kier. i szybk. wiatr. (w m. sek.)	$PłN_3$	Z_3	$PłZ_3$
Chmury wedł. 10 st. skal.	1	4	3
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od 9-ej wiecz. do 9-ej wiecz.

Maksym. temp. powietrza w ciągu doby	27,1
Najniższa	13,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	21,3
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	19,5

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano w pasie północnym, w centrum i miejscami na południowym zachodzie i na wschodzie Rosyi Europejskiej; temperatura wyższa od normalnej miejscami na zachodzie, w centrum i na południowym wschodzie, niższa od normalnej w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda na dz. 19 czerwca: chłodnawo na wschodzie i na północnym wschodzie Rosyi Europejskiej oraz w Finlandyi, temperatura umiarkowana w pozostałej Rosyi, deszcze możliwe na wschodzie i na północnym wschodzie, przypadkowe deszcze w centrum i na południowym wschodzie Rosyi, sucho w pozostałych jej rejonach.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. P. Tatarinowa, art.; Mikołaj Kotlarow; Marya Nikołajewa; Włodzimierz Kowalenko; W. Winogradow; Natalia Kułakowa; Włodzimierz Nikotin, p. adw. przys.; Henryk Święcicki, poseł do Dumy; B. Adel, kup.; Wilhelm Buszfeld; Teodor Ryndin, inż.; Aleksander Głazunow, inż.; E. Lipawski, kup.; Aleksy Wołżyn; Gustaw Pelc, kup.; Tadeusz Mazaraki, ob., z p. berdycz.; Jan Wyszesławcew, ob.; Paweł Czuriłow; August Krasiński, ob., z Czehrynia; Sergiusz Iwanow, ob., z g. podol.

Grand Hôtel: pp. Aleksander hr. Iljiński; Marya Jonesco; Olimpia Jaworska z Odesy; Zofia Golikowa; Kazimierz Mioduszewski z Warszawy; Anna Weljaminowa Ziernowa; Marya Hanenfeld; Walenty Hesse z Odesy.

Hotel François: pp. L. Karpinski, pułk.; August Gross z Sewastopola; Piotr Malantowicz z Mohylowa; ks. Julian Rudnicki z Nowosiel.; A. Czubina; Elżbieta Kononowicz Gorbacka; Aleksandra ks. Maksudowa; Eugenia Maliejewa; Eugeniusz Pawłowski; E. Pietrowa; Konstanty Czerniawski z Mos.; Helena Kwiatkowska ze Stawiszcz; Jerzy Lange; Aleksander Sławucki z Charkowa.

Hotel Ermitage: pp. D. Sadowski, rz. r. st.; Władysław Łaszkiewicz z Warszawy; Aleksander Rozanow, inż.; Andrzej Prudnikow; Józef Makarewicz; Mikołaj Dobrowolski; A. Curościcki, pułk.; Mikołaj Stefan, inż.; Mikołaj Biełak Biełakow, ob.; W. Michajłowicz; Zenobia Michajłowicz.

Hotel Hradyniuka: pp. W. Procenko, poseł do Dumy; Nadzieja Sobolewa; Mikołaj Goriainow, rejent; Teodor Griszczenko, buch.; Anna Abramowicz; R. Sirotin; Janina Komarowska z Kaukazu; Marya Trofimowa; W. Trofimow; Włodzimierz Engelhardt, pułk.; Włodzimierz Popławski; Katarzyna Zabina; Włodzimierz Bunkowski; Aleksy Achaimow; Piotr Chwoszyński; Helena Bezkrownaja; Aleksander Połoński; Aleksandra Szczełkowcewa; Jan Antonienko.

Hotel Francuski: pp. Otto Szelje, kup.; L. Awruch, kup.; Franciszek Skórzewski, admin., z Baru; Aleksander Krasowski, ob., z Zołoton.

Hotel Universal: pp. Aleksander Maksimow; Aleksy Iwanżyn; Aleksander Drowanowski z Humania; I. Dochman, dyr. c.; Edward Osiński z Humania; Franciszek Frelich z Warszawy; Jan Sierakowski z Ekaterynosł.

Palast-Hôtel: pp. Konstanty Pietraszkiewicz, ob., z Latyczowa; Aleksy Iwanow, naucz.; Aleksander Argasujew; Jakób Karszadin; Grzegorz Korniłowicz, ob., z Żytom.; J. Żydłowski, stud.; Mikołaj Osmak, ob.; Ernest Haman, kup.; A. Fraskin, lekarz; M. Kubrik, kup.; Aleksander Murawko; I. Lewin, dentysta.

Hotel Rosya: pp. Jan Hennig, kup.; Józefa Szlak; Filomena Beresniewicz; M. Duniecki; Włodzimierz Kunis; A. Kusakow; A. Szyrkowa; L. Charczenko; Szymon Driuczyn; Franciszek Kuriata; Walerjan Istomin, naucz.; W. Borbicki; Piotr Poricyn; Zofia Borbicka; Anna Istomina; Dymitr Polienow; Antoni Mankiewicz; W. Narycyn; Andrzej Borowików; Izydor Horodecki; Julia Siemiętowska, Szymon Sawicki.

KRONIKA POLSKA.

— **Uszkodzenie pomnika Kościuszki w Yonkers.** (Półn. Ameryka). Przed kilku dniami pisma doniosły o złośliwem uszkodzeniu pomnika T. Kościuszki w Yonkers w Ameryce północnej.

Obecnie dochodzą z Ameryki bliższe szczegóły. Mianowicie według przypuszczeń tamtejszej policyi pomnik uszkodzić miało dwóch przejezdnych przez Yonkers niemców.

Podróżni ci oglądali w dzień pomnik szczegółowo, w nocy zaś zakradli się na trybunę, podarli kobierce, odtrącili z ręki Kościuszki miecz i zabrawszy go z sobą, zbiegli. Wandale musieli zachowywać się głośno, gdyż w sąsiadującym z pomnikiem budynku, mieszczącym szkołę i dom dla Sióstr, przebudziła się jedna z nauczycielek i spłoszyła wandalów.

Lud cały wzburzony. Policya dostała rozkaz jak najenergiczniejszych poszukiwań.

Zarząd miasta wyznaczył 200 dol. nagrody za pochwycenie wandalów.

Pomnik Kościuszki w Yonkers został odsłonięty w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca.

— **O górników polskich.** Wobec dotkliwego braku robotników w kopalniach francuskich, wskutek czego przedsiębiorcy muszą sprowadzać do swych kopalń belgów i niemców, pismo „L'Action" poruszyło kwestyę ściągnięcia do Francyi 300,000 górników polskich, pracujących w kopalniach westfalskich, gdzie, zdaniem pisma, polacy są brutalizowani przez niemców i, mimo zaciętej obrony, grozi im niebezpieczeństwo germanizacyi.

„A przecież—woła L'Action—niema prawie rodziny polskiej, której dziad, czy pradziad nie maszerowałby obok żołnierzy francuskich, czy to jako piechur starszych legionów, czy jako szwoleżer gwardyi cesarskiej, która tak wsławiła się swem bajecznem bohaterstwem pod Somosierrą. Polacy wierzyli, że Francya pomoże im do odzyskania zrabowanej wolności i jeżeli do ostatniej chwili byli wierni Napoleonowi, to głównie dlatego, że w nim widzieli gwarancyę zwycięstwa swojej sprawy.

Te rodzinne tradycye należy teraz ożywić. Trzeba z Westfalii przeciągnąć polaków do Francyi, trzeba popierać immigracyę tych uczciwych i pracowitych robotników. Zaś najłatwiej będzie można ich pozyskać, dając im we Francyi to, co im niemcy wydarli, więc możność myślenia, mówienia i uczenia się w języku ojczystym, dając im jednem słowem prawo do życia.

Zrozumiano to poniekąd i ta i owa kompania węgiowa postępuje dobrze, jeśli pozwala, a nawet pomaga swym robotnikom polskim, czy to sprowadzić polskiego księdza, czy to założyć szkołę, jeśli użycza im w tym celu lokalu i sprzętów, popiera ich organizacye i instytucye gimnastyczne.

— **Pomnik Prusa.** Na posiedzeniu komitetu Tow. literatów i dziennikarzy polskich komitetu Kasy literackiej w Warszawie, redaktorów pism, oraz przedstawicieli instytucyi społecznych uznano za najważniejszą sprawę postawienie pomnika na grobie Prusa i w tym celu powołano komisyę, złożoną z 9 ciu osób. Toczyła się też dyskusya co do kwestyi wzniesienia pomnika Prusa na jednym z placów Warszawy, czy też zbudowania domu jego imienia, w którym pomieściłyby się instytucye, przez niego założone lub zapoczątkowane. Znaczna większość oświadczyła się za tym ostatnim sposobem uczczenia pamięci znakomitego pisarza i wielkiego obywatela.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Uroczystości w Pradze.

Praga (AP). Klub polsko-czeski urządził bankiet na cześć nielicznych polaków, którzy przybyli do Pragi bez względu na bojkot zlotu, ogłoszony przez prasę galicyjską.

Kramarz oświadczył, że czesi są nadal wierni programowi zjazdu praskiego z r. 1908 i pragną, aby słowianin nie uciskał słowianina i aby wśród słowian panował duch braterstwa i sprawiedliwości.

Książę Seweryn Czetwertyński wysławiał czeski ideał równości słowiańskiej i sprawiedliwości i dziękował Kramarzowi, który często dąży tam, gdzie go mało rozumieją. Śmiała propaganda Kramarza daje polakom nadzieję lepszej przyszłości.

Adwokat warszawski Papieski wzywał słowian, by nie tylko kochali się, lecz i bronili od nieprzyjaciół nawet w razie, gdyby ci ostatni byli słowianami.

Podróż Wilhelma II.

Berlin (AP). Cesarz Wilhelm wyrusza dnia 18-go czerwca wieczorem ze stacyi Wild-Park do Gdańska, a stamtąd na wody rosyjskie. W świcie cesarskiej znajdują się: nadmarszałek dworu hr. Eulenburg, generał von Plessen, flügel-adyutanci: von Bülow i von Domes, lejbmedyk dr von Ilberg i naczelnicy: gabinetu cywilnego von Valentini, wojskowego — generał-adyutant Linker i marynarki — generał-adyutant von Müller. W Gdańsku przybędą na yacht „Hohenzollern" kanclerz Rzeszy i przydzielony do osoby cesarza niemieckiego generał-major Tatiszczew.

Powstanie w Albanii.

Uesküb (AP). Powstańcy albańscy doręczyli władzom oraz konsulowi angielskiemu memoryał, w którym oświadczają, że pozostaną zawsze wiernymi kalifatowi i ojczyźnie. Odgrywali oni główną rolę w proklamowaniu konstytucyi i wznieśli sztandar powstańczy nie tylko dla obrony interesów Albanii, lecz i dlatego, aby uratować ojczyznę z przepaści, do jakiej wtrącili ją młodoturcy przez swą przeklętą politykę, która ściągnie znowu nieprzyjaciela do kraju. Dzięki nieudolnym kierownikom państwo zdąża do zguby z szybkością błyskawicy. Albańczycy wiedzą, że tam, gdzie niema rozumu i wykształcenia, tam trudno uzyskać uznanie swych praw za pomocą logiki i argumentów, wskutek tego albańczycy powstali, gdyż Albanii potrzebne są reformy. Autorzy memoryału protestują przeciwko oskarżeniu o dążności separatystyczne, oskarżają rząd o nieprzestrzeganie konstytucyi i mieszanie się do wyborów oraz oświadczają, że bronią oni interesów wszystkich otomanów i starają się przywrócić istotną konstytucyę. Memoryał podpisało 20 wodzów.

Zgon Miłowanowicza.

Belgrad (AP.) Prezydent ministrów Miłowanowicz zmarł po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, skomplikowanej zapaleniem płuc. Utworzenie nowego gabinetu nastąpi po powrocie Paszicza, oczekiwanym d. 18 b. m.

Monarchiści w Portugalii.

Paryż (AP.) Donoszą z Lizbony, iż monarchiści usiłowali wszcząć powstanie w Barcellos, na północy Portugalii. Bunt stłumiły wojska. Kilka osób zabito i raniono.

Podróż królowej greckiej.

Konstantynopol (AP.) Królowa grecka na parostatku „Jerozolima" odjechała do Odesy.

Z Chin.

Pekin (AP.) Według wiarogodnych informacyi tybetończycy wtargnęli do prowincyi Sy-czuan.

Budżet włoski.

Rzym (AP.) Według danych budżetowych z roku sprawozdawczego, podstawowe dochody Włoch obliczone są na 1,964 milionów lir, z przewyżką dochodów nad wydatkami na 55 milionów lir. W ciągu ostatnich lat 14 budżet włoski zamykany jest stale ze zwyżką dochodów.

Z lotnictwa.

Barlechoc (AP.) Poincaré, będąc obecny na otwarciu wojennych hangarów lotniczych, zbudowanych za pieniądze pochodzące z ofiar dobrowolnych, wygłosił mowę, w której wskazał na to, jak rząd troszczy się o lotnictwo, dziękował ofiarodawcom oraz zaznaczył, że właśnie we wschodniej części Francyi armia jest uświęconą obronicielką nietykalności ojczyzny.

Wiedeń (AP.) Tydzień lotniczy skończył się. Sławorosow otrzymał 3-cią nagrodę (1,000 koron) za wzloty na odległość.

Igrzyska olimpijskie.

Sztokholm (AP.) Igrzyska olimpijskie. Zawody tennisowe. Dn. 17-go hr. Sumarokow zwyciężył szweda Setterlvada. Austryak Salm zwyciężył szweda Boströma. Match Sumarokowa trwał 2 godziny. Byli obecni: król i książę Wilhelm.

Pożar na parostatku.

Tokio (AP.) Na parostatku rosyjskim „Konsul Sysojew", który wiózł ładunek herbaty z Chańkou do Nikolska, wybuchł pożar w zatoce Cusimskiej. Parostatek zmuszony był udać się do Modzi. Część herbaty wyładowana.

Mowa francuskiego ministra wojny.

Paryż (AP.) Minister wojny Millerand wygłosił w Wersalu na bankiecie z powodu rocznicy urodzin generała Hoche'a przemówienie, w którem powiedział, że Francya jest równie daleka od zarozumiałości, jak i od strachu. Żaden kraj nie jest do tego stopnia zwolennikiem pokoju, co Francya. Lecz Francya wie także, że dla niej byłoby gorszem niebezpieczeństwem niż wojna, gdyby ją uważano za zdolną do obawiania się wojny.

W Persyi.

Choj (AP). Z Wanu, a nawet ze sfery okupowanej ściągają do Sejerdy wojska tureckie w celu stłumienia wybuchłego w końcu maja powstania silnego i postępowego pod względem przekonań plemienia kurdzkiego bederchanów, które postawiło turkom niektóre żądania polityczne i ekonomiczne. W tych dniach pomiędzy bederchanami Bek-Zade a turkami wywiązała się utarczka, w której zginęło 50 askerów.

Tabris (AP). Szachseweni d. 17 czerwca przerwali komunikacyę telegraficzną pomiędzy Tabrisem i Agarem.

Tabris (AP). Szudża otrzymał z Serabu alarmujący telegram od Reszid-ul-Mulka, donoszący o marszu oddziału szachsewenów, składającego się z tysiąca ludzi, do Serabu. Chan serabski, nie spodziewając się zwycięstwa wojsk rządowych, zawiązał z szachsewenami tajne rokowania o poddaniu się. Reszid prosi o szybkie nadesłanie posiłków.

Konkurs.

Sofia (AP). Ministerstwo robót publicznych ogłosiło konkurs projektów na gmachy dla instytucyi sądowych w Sofii. Termin ostateczny 1 go grudnia 1912 roku. Nagrody: 6,000, 4,000, 2,500 i 1,250 franków. Szczegóły wysyła oddział architektoniczny ministerstwa robót publicznych.

Wybory w Stanach Zjednoczonych.

Baltimora (AP). Przybył tutaj Champ Clark. W ogłoszonej w pismach odpowiedzi Bryan'owi Clark żąda, aby Bryan albo dowiódł, albo cofnął swoje ostre oskarżenie.

Przemówienie Lloyde-George'a.

Londyn (AP). Lloyde George wygłosił na mityngu w Woodford w obecności 5,000 osób przemówienie w sprawie asekuracyi na wypadek choroby i o oporze, który napotka uskutecznienie takowego. Następnie mówca wspomniał o projektowanem wprowadzeniu w życie nowej liberalnej polityki agrarnej i powiedział, że jest to najpiękniejsze zadanie, jakie przypadło Anglii w udziale. „Powinniśmy uwolnić ziemię, która dotychczas jest skuta okowami feodalizmu. (Głośne uznanie).

Wyrok.

Tunis (AP). W sprawie o bunt na cmentarzu Gela sąd wojenny skazał 7 buntowników na karę śmierci, 5—na ciężkie roboty i 20 na więzienie, 36 uniewinniono.

Huragan

Winnipeg (AP). Huragan wyrządził znaczne szkody. W Reginie zginęło 50 osób, straty wynoszą około miliona dolarów.

Samorząd miejski dla Królestwa Polskiego.

Petersburg (Wł.). Kursuje pogłoska, że prezydent Rady Państwa zdecydował w ciągu sesyi obecnej wnieść na porządek dzienny Rady projekt prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Wobec tego sesya Rady Państwa trwać będzie do d. 1-go lipca.

Kara prasowa.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wiedomosti" za wydrukowanie artykułu o „Szpiegostwo polityczne na Bałkanach" skazane zostały administracyjnie na zapłacenie 400 rb. grzywien.

Wybory do 4-ej Dumy.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, 4-ta Duma zostanie otwarta nie wcześniej, niż dnia 15 stycznia, ponieważ wyznaczenie wyborów w czasie robót polnych jest niemożliwe, niedogodne jest również wyznaczenie wyborów przed zakończeniem przyszłych uroczystości moskiewskich, przeto rozpoczną się one prawdopodobnie dopiero d. 15 września i będą zakończone około d. 15 listopada.

Zwołanie Dumy ze względu na blizkie święta Bożego Narodzenia nie jest wskazane i dopiero może być uskutecznione w połowie stycznia.

Petersburg (Wł.). Synod spodziewa się przeprowadzić do 4-ej Dumy 100 duchownych prawosławnych, między innymi archiepiskopów: Eulogiusza, Serafina kiszyniowskiego i episkopa humańskiego Inocentego.

Antoniusz wołyński zrzekł się stawiania swej kandydatury.

Petersburg (Wł.). Wydane zostało rozporządzenie, aby listy wyborcze do 4-ej Dumy ogłoszone zostały w końcu sierpnia.

Sprawa Kostiewicza.

Petersburg (Wł.). Rząd rosyjski energicznie domaga się uwolnienia Kostiewicza.

Rosyjski agent wojskowy w Berlinie Bazarow wezwany został do Petersburga.

Sprawa Kurosza.

Petersburg (Wł.). W urzędowym organie ministerstwa sprawiedliwości ogłoszone zostały akty dochodzenia pierwiastkowego w sprawie Kurosza. Śledztwo stwierdziło, że Kurosz popełnił samobójstwo.

Z Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). D. 19 czerwca Rada Państwa na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych rozważać będzie projekt prawa o budowie floty.

Wyścig samochodów.

Narwa (AP). Pogoda sprzyja wyścigom samochodów. Pierwsze 140 wiorst przejechano bez katastrof.

Różne.

Paryż (AP). Na wyścigach o nagrodę „grand prix" pierwsza przyszła „Houllie", druga—„Wagram" trzecia: „De Viris".

Tokio (AP). U ambasadora rosyjskiego odbyło się śniadanie galowe na cześć Kacury i Goto w obecności ministrów i członków komitetu T-wa japońsko-rosyjskiego.

Paryż (AP). Prezydent Fallières był obecny w Panteonie podczas odsłonięcia pomnika Rousseau. *Camelots du roi* wygwizdali prezydenta po powrocie z uroczystości.

Giełda Petersburska.

Dnia 18 czerwca 1912 r.

4% Renta Państwowa	91½
4½% Listy zast. Kijewsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86⅞
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	462½
5% " " 1866 r.	353
5% Obl. prem. Szlach. Banku	316¾
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	515
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	512
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	380
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	161
" Bransk. Fab. Szyn	211
" Poł.-Wsch. kol. żel.	286
" Putiłowsk.	199
" Bakińsk. T-wa Naftow.	773
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	214
" Kol. fabr. maszyn	238
" M. K. Wor. kol.	856
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	223½
" Poł. Doniecka kol. żel.	292
" Mosk. Kazań. kolej	570
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	335
" Fabryk Malcowskich	350
" „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105½—105⅞
5% " 1906 r.	104¾
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% " " " "	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, lecz stałe; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione ku końcowi giełdy chwiejne; z premiówkami niema tranzakcyi.

Giełdy zagraniczne

Dnia 18 go czerwca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	215.775
kup.	215.725
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	90.50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215.50
Dyskonto prywatne	4¹¹/₁₆%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.00
Cena najwyższa	267.00
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	102.30
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.50
Dyskonto	2¹⁴/₁₅
Usposobienie chwiejne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1909 r.	104½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	102¼
Usposobienie słabsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1905.	—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1,06 r.	104.80

Z ostatniej chwili.

Uroczystości w Pradze.

Praga (Wł.). Po odsłonięciu pomnika Palacky'ego delegaci polscy złożyli u stóp pomnika wieniec srebrny, poczem odjechali.

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika przemawiali burmistrz Grosz oraz Kramarz.

Zgony.

Warszawa (Wł.). W Kole zmarł ostatni gwardyan paulinów o. Kierczyński w wieku lat 74.

Płock (Wł.). Zmarł 107-letni weteran b. wojsk polskich, uczestnik kampanii 1831 r., Ignacy Gąsecki, uczestnik bitwy pod Grochowem.

Wiedeń (Wł.). Zmarł minister rolnictwa Brof. Nominacya następcy spodziewana jest po zawarciu ugody niemiecko-czeskiej w dniu 5 lipca.

Huragan.

Londyn (Wł.). Wskutek huraganu w stolicy Kanady Saskatchewanie 100 osób poniosło śmierć; tysiące drewnianych domów zostało zburzonych. Pod zwaliskami domów znajduje się wielu zabitych. Kilkaset osób odniosło rany. Ruch kolejowy na linii Kanada—Pacifik został przerwany.

Franciszek-Ferdynand w Krakowie.

Kraków (Wł.). Bawiący w Krakowie wraz z małżonką arcyksiążę Franciszek-Ferdynand zainteresował się bardzo zabytkami przeszłości miasta. Swem ujmującem zachowaniem arcyksiążę zjednał sobie ogólną sympatyę. Arcyksiążę podpisywał się w księgach pamiątkowych po polsku.

Wiec ruski.

Lwów (Wł.). W „Narodnim Domu" odbył się wiec ukraińców w sprawie uniwersytetu ruskiego. Przemawiało kilku posłów ukraińskich. Uchwalono rezolucyę, domagającą się utworzenia uniwersytetu we Lwowie oraz protestującą przeciwko stawianym przez Koło polskie przeszkodom.

Katastrofa.

Wrocław (Wł.). W niedzielę wieczorem pociąg pospieszny najechał na omnibus, przepełniony podróżnymi. 8 osób poniosło śmierć na miejscu, 20 osób odniosło ciężkie rany.

Narada ludowców.

Kraków (AP). Rada polskiej partyi ludowej, wyraziwszy zaufanie dla Stapińskiego uchwaliła rezolucyę, zgodnie z którą polityka partyi winna pozostać zupełnie samodzielną. Uznana została konieczność rozpatrzenia statutu Koła polskiego.

Nowy prezydent gabinetu serbskiego.

Białogród (Wł.). Prezydyum gabinetu serbskiego obejmie Paszicz.

Bunt wojskowy w Turcyi.

Saloniki (Wł.). Wojska rządowe maszerują przeciwko odziałom wojska zbuntowanego, z którym jednocześnie prowadzone są dalsze rokowania.

Echa zamachu.

Zagrzeb (AP). Zmarł radca banatu Hervoic, raniony podczas zamachu na Cuvaja.

Podróż Katolikosa.

Armawir (AP.) Przyjechał tu katolikos wszech-ormiański.

Igrzyska olimpijskie.

Sztokholm (AP.) W sobotę w pałacu królewskim odbędzie się przyjęcie cudzoziemców.

Uchwalenie bezrobocia.

Bruksela (Wł.) Na zgromadzeniu delegatów organizacyi robotniczych uchwalono w zasadzie bezrobocie powszechne z terminem według uznania specyalnej komisyi.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (Wł.) Izba większością 460 głosów przeciwko 79 upoważniła rząd do ratyfikacyi protektoratu w Maroku.

Z ministerstwa oświaty.

Moskwa (AP.) Ministerstwo oświaty zawiadomiło gubernatora o zgodzie swej na oddanie szkół ministeryalnych pod zarząd ziemstw powiatowych, z tem by ziemstwa korzystały tylko z odsetków od kapitałów posiadanych przez niektóre szkoły.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Balon wojskowy, który wzniósł się d. 17 czerwca z 4 ma oficerami szkoły lotniczej, po dziesięciogodzinnym wzlocie wylądował w okolicach wsi Semizorow. Aeronauci zmuszeni byli przerwać wzlot, wskutek burzy.

Aresztowanie.

Ryga (AP). W Kemmernie policya stołeczna aresztowała domniemanego zabójcy kobiety, trup której wysłany został w koszu z Petersburga do Moskwy.

Wyścig samochodów.

Rewel (AP). Dla biorących udział w wyścigach samochodów na drogach gruntowych określona została szybkość dla samochodów 1-ej kategoryi 35 wiorst na godzinę, dla 2-giej kategoryi 30 i dla 3-ej kategoryi 25 wiorst. Automobiliści zostali spotkani przez administracyę miejską. Dotąd przybyło 18 samochodów.

Rewel (AP). Automobile wyruszą do Derptu d. 19 czerwca.

Ostatnie wiadomości.

Wzburzenie w Pradze. „N. F. Presse" donosi z Pragi, że panuje tam silne wzburzenie z powodu zlotu sokołów. W piątek napadnięto na niemieckich akademików. Gdy technicy przechodzili do ogrodu, koło teatru zaatakował ich tłum przeszło 100 osób i bił laskami.

Interweniowała policya, co jednak trzyma ona w tajemnicy. Zarzucają jej, że popiera czechów.

Koniec smutnej sielanki.

Smutna sielanka, której aktorami były dwie wybitne osobistości dworu pruskiego: następca tronu, przyszły cesarz Wilhelm I, i córka namiestnika Księstwa Poznańskiego, Eliza Radziwiłłówna, zajmuje coraz więcej historyków niemieckich, pragnących na podstawie listów, zapisków i pamiętników różnych osób wytworzyć całokształt tej potężnej miłości, która przepaliła młode serce księżniczki i romantycznie usposobionego królewicza.

Obecnie d-r B. Hennig wydał nieznane dotychczas listy Elizy Radziwiłłówny, pisane pomiędzy 1820 a 1834 rokiem do przyjaciółki p. Lulu von Kleist, późniejszej hrabiny Stosch. Z listów tych, z których tchnie szczerość i prawda, przebija się na światło dzienne cały ogrom cichej, a jednakże *aux yeux de tout l'Europe* rozgrywającej się tragedyi miłosnej dwojga zakochanych.

Dzieje tej miłości mają już całą swoją literaturę. Pisał o nich Oswald Bauer w książce p. t. „Princes Elisa Radziwill", pisały w swych pamiętnikach panie: hr. Eliza Bernstorff, Karolina Rochow i Marya de la Motte Foque; z naszych pisarek poruszyła je obszerniej córka generała Dąbrowskiego, która była świadkiem zemdlenia królewicza pruskiego w Poznaniu na schodach, które dziś jeszcze pokazują zwiedzającym farę.

Ostatnio wydane listy Radziwiłłówny wprowadzają nas nie tylko w melancholijny ton nieszczęśliwej miłości, lecz dają nam także barwny obraz życia domowego Radziwiłłów, pulsującego prawdziwą kulturą medecyuszowską. Książę Antoni każdą wolną chwilę poświęca rodzinie lub sztuce. Komponuje „Fausta", podkłada muzykę pod „Pandorę" Goethego i przewodniczy w idylicznych wieczorach rodzinnych, które wypełnia naprzemian muzyka, lub wspólne czytanie i objaśnianie przedniejszych książek. Obok tego potomka wojewodów widzimy miłą postać księżnej Ludwiki Hohenzollerówny, która mimo innej wiary i narodowości, nie wniosła w dom radziwiłłowski żadnego rozdźwięku. Cicha i spokojna, dodawała tylko powagi serdecznemu stosunkowi, jaki łączył całą rodzinę, w której chłopcy byli katolikami, a dziewczęta protestantkami.

Nic dziwnego, że młodzi książęta pruscy rozkochali się w tej niezwykłej atmosferze rodzinnej harmonii. Książę Wilhelm znalazł u Radziwiłłów to, czego brakowało mu w domu ojcowskim od śmierci matki: ciepło rodzinne i dobre, życzliwe serca. Królewskie dzieci chowały się niemal razem z radziwiłłowskiemi darząc się nawzajem szczerością i przyjaźnią.

„Gdyby on nie zaczął pierwszy, być może, iż nigdy nie byłabym czyniła różnicy pomiędzy nim, a jego braćmi" — pisała Eliza, patrząc już z pewnej odległości na początki swej smutnej sielanki. Był czas, że książę starał się wszystkiemi siłami zwalczyć swoją miłość, ale ta była silniejsza od woli, i na jednej z wycieczek po „Szwajcaryi berlińskiej" dowiedziała się Eliza, że książę kocha ją ponad wszystko w świecie.

„Książę Wilhelm — pisała Eliza — był tak dobry i tak serdeczny, że jeszcze nie mogę ochłonąć z wrażenia, jakie wywarło na mnie jego zachowanie. Jestem przekonana, że kocha mnie prawdziwie. Kiedy rozstawaliśmy się, Wilhelm począł łkać tak gwałtownie, że wzruszył mnie do głębi. Pytał się, czy wolno mu tak o mnie płakać?"

Połączeniu ich stanęła nagle na przeszkodzie kwestya, poruszona przez niektóre koła dworskie: czy Radziwiłłowie równi są Hohenzollernom pod względem urodzenia? Król poruczył rozstrzygnięcie tego pytania ministerstwu dworskiemu. Rozpoczęły się ciężkie dni dla obojga zakochanych. Stronnictwo przeciwne Radziwiłłom mające na czele Karola, księcia Meklemburskiego, twierdziło stanowczo, iż podług wydanego już raz orzeczenia Fryderyka Wielkiego, tylko córki rodzin panujących mogą być legalnemi małżonkami królewiczów pruskich. Poza tem zarzucono Radziwiłłom, że nie wypełniali obowiązków, związanych z nadaną im przez Maksymiliana I godnością książąt Rzeszy. Za Radziwiłłami świadczyły się wprawdzie najwyższe powagi Prus, jednakże te nic nie mogły zdziałać wbrew tendencyjnej robocie ministerstwa dworskiego. Ale książę Wilhelm ani myślał o pogodzeniu się z wolą króla i ministrów i wyjechał z Berlina, błąkając się przez kilka miesięcy z rzędu nad Renem i w Niderlandach. Powrócił ostatecznie na wyraźny rozkaz króla, ale już za dwa tygodnie gotował się do świeżego wyjazdu.

Wtedy nastąpiło pożegnanie z Elizą, którą książę widział wówczas po raz pierwszy od dnia owego fatalnego rozstrzygnięcia, które tak strasznie zaciężyło nad młodą parą. O pożegnaniu tem, które odbyło się w dzisiejszym ogrodzie kanclerskim, tak pisze Eliza do swej przyjaciółki.

„Umyślnie zwlekałam z odpowiedzią na twój list droga Lulu, przeżywałem bowiem w ostatnich czasach ciężkie chwile, które nie pozwoliły mi na spokojne zebranie myśli. Były to chwile prawdziwie bolesne, jednakże przyniosły one nam obojgu pewną pociechę, której nie oddalibyśmy za żadną cenę. Wiesz, wówczas rozegrało się to wszystko tak cicho, rozeszliśmy się, nie zamieniwszy o tem ani słowa.. Wszystko pozostało w nas niewypowiedziane. Obecne spotkanie uporządkowało wszystko. Jesteśmy wobec siebie szczerzy. Ani źdźbła wątpliwości—wszystko wiadome. Ja umiałam, starałam się wlać w jego serce otuchę i pociechę i zgotowałam mu kilka chwil weselszych, pierwszych, jakie przeżywał od marca.

„Dzień przed odjazdem był u nas na wieczerzy i przepędził z nami cały wieczór do północy, siedzieliśmy w ogrodzie. Bez przymusu i bez zwracania czyjejkolwiek uwagi mogliśmy rozmawiać ze sobą tak, jak brat rozmawia z siostrą. Potem było jeszcze cudownej. On mówił tak pięknie, tak wzniośle, tak bez cienia samolubnej miłości, że nie mogłam się powstrzymać i łzy rzęsiste popłynęły po mojej twarzy. Już nie starałam się nawet ukryć przed nim, jak bardzo wzruszyły mnie jego słowa, i sama wyznałam mu wszystko, co się działo we mnie.

„Ta rozmowa i ta schadzka miały w sobie dużo dobrego, moja Lulu! On stał mi się przez ten krótki czas stokroć droższy, niż przedtem. Postanowiłam zachować pamięć o nim i wierność dla niego zamknąć w mojem sercu na zawsze. Tym razem mógł się był przynajmniej wywnętrzyć, a zarazem usłyszeć odemnie to, co wiedział tylko z zapewnień mamy. I tak rozeszliśmy się wśród tysięcy łez, nie bez bólu, ale i nie bez iskierki nadziei..."

Rzeczywiście po raz pierwszy książę Wilhelm miał sposobność rozmawiania sam na sam z księżniczką Elizą. Ta „iskierka nadziei", o której wspomina w swoim liście Eliza, polegała na pragnieniu wyzyskania przez Radziwiłłównę równouprawnienia rodowego w drodze adoptowania jej przez jednego z monarchów. Zwrócono się do Cesarza rosyjskiego, gdy wszakże wszelkie zabiegi w Petersburgu nie odniosły skutku, zarzucono na pewien czas cały projekt. Wreszcie udało się skłonić do adoptowania Elizy brata królewskiego, księcia Henryka, ale było już za późno—król oświadczył się stanowczo przeciw projektowanemu małżeństwu.

„Teraz już się wszystko skończyło!—pisze Eliza—a ty, biedne serce, zwróć się do Tego, którego ci nikt już wydrzeć nie zdoła. I tego, co miałam, nikt mi odebrać nie może. Lulu! ja posiadałam coś, czego już dziś niema — i to jest myśl najboleśniejsza... Czy wiesz, że on mówi, iż mnie zawdzięcza zbawienie duszy swojej? Pisał listy i pożegnał się ze mną... Teraz zamykam oczy i myślę o Bogu... napisałam mu jeszcze parę słów pożegnania, ostatnie, jakie odemnie otrzyma..."

Taki był ostatni akord tej wielkiej nieszczęśliwej miłości wnuczki senatorów polskich ku księciu pruskiemu.

Czesław Łukaszkiewicz.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38

Wydawca **Antoni Zieleński.**